

GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament na marzec w naszej administracji 30 gr., w agencjach miejscowych i zamiejscowych 40 groszy, przez pocztę 43 grosze, pod opaską w Polsce 40 groszy. Abonamenty przyjmują wszystkie agentury pocztowe.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedynczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 27

Toruń, środa 1 kwietnia 1925

Rok 3

Trzeba z tem skończyć.

Spółeczeństwo ma jeszcze żywo w pamięci akcję wywrotową jaką w drugim półroczu 1923 r. prowadziły wszystkie czynniki rozkładowe w kraju, aby nie dopuścić do uzdrowienia stosunków finansów i gospodarczych przez rząd większości narodowej.

Nie cofano się wówczas przed żadnym środkiem, choćby najohydniejszym i najszkodliwszym dla państwa — byleby dopiąć swego celu — dyskretując rząd narodowy.

Piszący te słowa był świadkiem wyuzdanej demagogii przez posłów i agitatorów lewicowych w środowiskach przemysłowych — tam, gdzie są większe skupienia rzesz robotniczych.

Za słowami poszły czyny przez dobrze zorganizowaną piekielną machinę wywrotową, które spowodowały setki ofiar w ludziach i miliardowe straty materialne.

Rozpoczęło się na wysadzaniu mostów i torów kolejowych, gmachów uniwersyteckich i magazynów amunicyjnych, a skończyło na mordowaniu żołnierzy polskich na ulicach miasta Krakowa — gdzie motłoch żydowsko-bolszewicki z okrzykiem niech żyje — Piłsudski! — znieważał to co dla każdego Polaka jest świętem, znieważał majestat Rzeczypospolitej. Przy pomocy energicznej akcji ówczesnego rządu zdolano stłumić początki rewolucji, jednakże nie zdolano powetować strat, jakie kraj i naród poniosły. Jęki ofiar, jakie rozległy się w pierwszej połowie sierpnia 1923 r. w Warszawie, gdzie zbrodnicze ręce wysadziły kilkadziesiąt wagonów prochu, który miał służyć na obronę naszych granic — dotąd jeszcze nie ucichły, a naród cały w rodzaju podatków będzie dla obrony swych granic zmuszony ponosić nowe ciężary, aby magazyny napelnić.

Hańby, jaką poniósł naród przez targnięcie się na majestat Rzeczypospolitej — na Jej obrońcę-żołnierza, nawet najsurowsza kara zmazać nie jest zdolną. Ujęto wprawdzie swego czasu sprawców ohydnych czynów, lecz czy spotkała ich zasłużona kara? Wprawdzie wykonawców czynów terrotycznych potworów ludzkich, którzy przywdziali mundur polskiego oficera — Bagińskiego i Wieczorkiewicza skazano na śmierć, lecz już w sali sądowej podczas obrad jakieś tajemnicze gadzino-we głosy szeptały: że im włos z głowy nie spadnie.

Widocznie, że jaszczurki wiedziały dla czego tak syczą, widocznie, że istniały jakieś silne wpływy, które czyniły zabiegi w celu uwolnienia zbrodniarzy. Jaszczurki zapelzły pod belweder i syczały dopóty, dopóki nie zamieniono kary śmierci na więzienie. A potem, potem znajdzie się przeciw pretekst do całkowitego uwolnienia. Dziś dobrze odżywiani i odziani w polskim więzieniu śmiejąc się bezczelnie i triumfująco — jadą zbrodniarze Bagiński i Wieczorkiewicz do Rosji, aby zdradzić tajemnice wojskowe polskie.

Wiadomo, że jeden z nich służył w II oddziale defensywy (wojskowo-wywiadowczym), a drugi pełnił służbę w arsenale zbrojnym, gdzie są pewne tajemnice. Czas z tem skończyć! Nie wolno podrywać poczucia sprawiedliwości i poszanowania dla prawa wśród szerokich warstw społeczeństwa. Dziwnem się musiało wydawać miłczenie rządu na głosy ostrzegawcze prasy narodowej — zakrywającego listkiem figowym swoje zamiary w sprawie w sprawie wymiany zbrodniarzy

Zaś na interpelacje posłów odpowiadało, że dzieje się to na mocy ustawy z dnia 16 marca 1923 r. itd.

Stwierdzono jednak, że nie jest to nawet zgodne z wyżej wzmiankowaną ustawą, że zbrodnia została dokonana o wiele później, że wymiana tych zbrodniarzy nie jest usprawiedliwiona. Chcąc takiej metodzie kres położyć, posłowie Związku Ludowo-Narodowego w wniosku złożonym do łaski marszałkowskiej w dniu 26 marca wykazali niewłaściwość postępowania rządu i wniosli projekt ustawy uchwalającej ustawę z dnia 16 marca 1923 r. usuwając tem samem wszelkie pozory na przyszłość, pod którymi możnaby bezkarnie wywozić największych zbrodniarzy z kraju.

Toruń w obronie Pomorza.

W ostatnią niedzielę odbyło się w Toruniu wielka Manifestacja narodowa przeciw zamierzonemu zamachowi Niemiec na Pomorze. Udział w manifestacji odbywającej się na rynku, wzięło około 5000 osób. Przemawiali p. dr. Ossowski i red. Zagierski, a poseł Sacha odczytał następującą rezolucję.

Zebrani mieszkańcy miasta Torunia wszystkich stanów i zawodów, zgromadzeni na wiecu około Ratusza w Toruniu dnia 29 marca 1925 roku, pełni oburzenia protestujemy przeciwko prusko-niemieckim usiłowaniom naruszenia zachodnich granic Rzeczypospolitej Polskiej, zwłaszcza Pomorza i Górnego Śląska.

Pomorze w znacznie szerszych granicach niż obecnie, przed dokonaniem w 18 wieku przez 3 zaborców na Rzeczypospolitej Polskiej gwałtem, należało przez długie wieki niezaprzeczalnie do Rzeczypospolitej Polskiej.

Nim je zagrabili krzyżacy podstępem i gwałtem, od czasów wielkiego króla Bolesława Chrobrego, zamieszkałe przez rdzenną ludność polską, było również częścią Państwa Polskiego przez setki lat, podczas gdy ludność niemiecka była zawsze i jest napływowa.

Wskreszenie niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej i oddanie jej zpowrotem byłego zaboru pruskiego z wolnym dostępem do morza, było jednym z celów wielkiej wojny światowej, która miała przywrócić sprawiedliwość dziejową i zabezpieczyć narody przed nowym najazdem Niemiec-Prus.

Za te cele poległy miliony najlepszych mężów w kwiecie wieku, miliony odniosły rany, miliony wdów i sierot zostały pozbawione swych żywicieli — i Polacy w tych ofiarach mają swój wielki i zaszczytny udział.

Pomni tego, że posiadanie zachodnich ziem polskich przez Prusy usposobiło je nie tylko do ograbienia Danii — r. 1864, do uzależnienia od siebie dawniejszej Austrii, r. 1866 do ograbienia sprzymierzonej nam Francji — r.

Zbrodniarze krakowscy, którzy w d. 6 listopada zhańbili imię Polski i na mocy wyroku sądu krakowskiego oraz trybunału warszawskiego uszły bezkarnie, zamachowcy dynamitowi, Bagiński i Wieczorkiewicz wystąpi (jakby po nagrodę za swe zbrodnie) do Rosji. Czyż na to nie musi się wzdrygnąć sumienie narodu? Czyż to nie brzmi jak lekkomyślne protegowanie zbrodni? Społeczeństwo polskie (zaniepokojone zwłaszcza zaborczemi zamiarami Niemiec) wobec takiego stanu nie może zająć stanowiska biernego i postawić musi stanowcze żądanie. Dostyc tej igraszki, trzeba z tem skończyć. S—k.

(Zwracamy uwagę na wiadomość telegraficzną o zastrzeleniu Bagińskiego i Wieczorkiewicza.)

1871 — do najcięższej walki o byt lub niebyt prawie z wszystkimi nar. Europy r. 1914—1918, ale i do prowadzenia Polaków wbrew ich woli na rzecz przeciwko innym narodom Europy we wspomnianych wojnach zaborczych, zmuszając nas do walki: brat przeciwko bratu, protestujemy przeciwko wszelkim kompromisom i wogóle dyskusjom o jakiegokolwiek zmianie naszych granic zachodnich, uważając już samą dyskusję taką za zniewagę i obelgę Rzeczypospolitej Polskiej i ludności ziem zachodnich.

Usiłowania zmierzające do zmiany granic zachodnich spotykają się z czynnym i krwawym odporem naszym, chociażby pozostawiono nas w tej walce samych.

Jesteśmy gotowi bronić każdej piędy ziemi pomorskiej aż do ostatniej kropli krwi.

Potężne, krótkie: „Zgadząmy się” było odpowiedzią tłumów na zapytanie czy zebrani zgadzają się na rezolucję. „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” zabrzmiało mocno i twardo z tysięcy ust i ręce podniosły się do słubowania.

Po zapowiedzi walki na śmierć i życie o tę „co nie zginęła, póki my żyjemy”, spokojnie i poważnie rozeszły się tłumy do domu.

Tak manifestuje lud pomorski swą przynależność do Polski. Ale równocześnie socjaliści polscy (PPS.) ogłosili strajk rolny (od poniedziałku) aby niejako przyjąć z pomocą wrogom Polski. Na czyje zlecenie? ... łatwo każdy zgadnie.

MANIFESTACJA W CAŁYM KRAJU.

29 bm. odbyła się w Lwowie manifestacja w obronie kresów zachodnich przy udziale około 30.000 osób, które zalały ciężką masą cały rynek i ulice doń wiodące. Z ustawionych na rogach rynku czterech trybun przemawiało do zebranych czterech mówców. Manifestacja odbyła się w nastroju spokojnym i poważnym. Wieczorem odbył się w sali Sokoła wiec.

Wieczorkiewicz i Bagiński zastrzeleni

„Kurjer Poranny” donosi, że 29 bm. w pociągu, wiozącym Wieczorkiewicza i Bagińskiego, kiedy minięto granicę polską i zbliżano się do stacji kolejowej sowieckiej Kołoso, jeden z eskortujących policjantów, Muraszko, dał do obydwoh więźniów kilka strzałów, wskutek których Bagiński jest zabity, a Wieczorkiewicz śmiertelnie ranny. Pociąg cofnięto do Stołpc.

Stan Wieczorkiewicza jest beznadziejny.



ZAGLUL PASZA.

Wskutek wyboru Zaglula Paszy na prezydenta parlamentu egipskiego rząd podał się do dymisji. Król Fuad dymisji nie przyjął i rozwiązał parlament zaraz po pierwszym posiedzeniu. Rycina nasza przedstawia Zaglula Paszę, sędziego wodza nacjonalistów egipskich, nieugiętego wroga Anglii.

Odezwa do Pomorza!

Podobnie jak w zeszłej jesieni tak i obecnie wszystkie miasta i powiaty Pomorza ponoszą protest przeciwko usiłowaniom prusko-niemieckim, zmierzającym do zmiany zachodnich granic Rzeczypospolitej Polskiej, zwłaszcza Pomorza.

Już w jesieni powstała w Toruniu myśl, by po protestach na całym Pomorzu przygotować wielkie zebranie protestacyjne w Tczewie, na któreby się zebrała ludność i delegaci wszystkich organizacji na Pomorzu celem poaniesienia zbiorowego, silnego protestu, któryby dobitnie wyraził sentyment ludności całego Pomorza.

Obecnie komitet toruński podejmuje jako komitet stolicy wojewódzkiej tę myśl, którą winien w czyn wprowadzić osobny komitet wojewódzki.

Celem utworzenia takiego komitetu uprasza się wszystkie organizacje narodowo-społeczne, kulturalne, oświatowe, gospodarcze i zawodowe, aby zechciały przysłać swych delegatów, jednego lub dwóch, na zebranie, które się odbędzie w Grudziądzu w niedzielę dnia 5 kwietnia rb. o godzinie 1-iej w lokalu hotelu Warszawskiego.

Delegaci wybiorą komitet wojewódzki, który wyda odpowiednie odezwy do ludności Pomorza i do narodu polskiego.

Uprasza się o jak najliczniejszy udział delegatów w zebraniu w Grudziądzu.

Toruń, dnia 29 marca 1925 r.

Za komitet Toruński

Antczak, Dr. Dandelski, Ollech, Dr. Ossowski.

Ewentualnie potrzebnych wyjaśnień udzielać będzie aż do zebrania w Grudziądzu, p. adwokat dr. Ossowski w Toruniu, ul. Chełmińska 4.

P. S. Uprasza się wszystkie redakcje pism o przedrukowanie niniejszego.



KANDYDACY NA PREZYDENTA RZESZY.

U góry od strony lewej: Ludendorff (kand. hitlerowców), Jarres (kand. nacjonalistów i stresemannowców i wszystkich zjednoczonych organizacji prawicowych), Held (kandydat Bawarii), Marx (kandydat centrum), Hellpach (kandydat demokratów), Braun (kandydat socjalistów), Thälmann (kandydat komunistów).

Konkordat Polski ze stolicą apostolską przyjęty przez sejm polski.

Burza w sejmie.

W Sejmie polskim odbyły się w czwartek końcowe obrady nad konkordatem. W dniu następnym ustawę o ratyfikacji konkordatu przyjęto w trzecim czytaniu.

Po trzydniowych obradach sejm przystąpił do głosowania nad konkordatem. W imiennym głosowaniu odrzucono wniosek posła Czapińskiego P. P. S. (korreferenta) o odrzucenie konkordatu 181 głosami przeciw 110.

Za odrzuceniem konkordatu głosowali:

wyzwoleńcy, socjaliści, Niemcy, Ukraińcy, Białorusini, grupa Bryła, Włodzkiego, Okoń i Priluckij.

Żydzi wstrzymali się od dyskusji i głosowania.

Następnie przyjęto w zwykłym głosowaniu większością głosów w drugim czytaniu ustawę ratyfikacyjną konkordatu. Uchwalenie konkordatu powitano na ławach stronnictw umiarkowanych frenetycznymi oklaskami. Lewica odpowiedziała biciem w pulpity i zwykłym koncertem pod-żas którego odznaczał się pos. Śliwki. Na upomnienia marszałka tłumaczył się, że to za nim biję w pulpity.

Przystąpiono do głosowania nad rezolu-

cjami. Przyjęto 6 rezolucyj komisyjnych. Dotyczą one:

rozporządzeń wykonawczych które rząd ma wydać w ciągu 2 miesięcy, rokowań o zniesienie patronatu, uregulowania opłat za usługi kościelne, staran międzynarodowych w sprawie opieki religijnej nad katolikami poza terytorjum państwa, którzy dotychczas należeli do diecezji nadgranicznych. W rezolucjach tych chodzi o projekt odszkodowania Kościoła w razie zniesienia patronatu za świadczenia odpowiedzialne państwu, wreszcie o uposażenie emerytalne dla księży emerytów. Rezolucję interpretacyjną pos. Czapińskiego (PPS.) odrzucono.

Przyjęto następnie rezolucję pos. Dubanowicza (Chrz. Nar.) w sprawie uposażenia ziemią poduchowną duchownych i służby kościelnej, tudzież w sprawie ustalenia, czy świadczenia gotówkowe nie mogą być przez rząd zniesione lub zmniejszone bez ekwiwalentu.

Rezolucje te przyjęto 147 głosami przeciw 135. W imiennym głosowaniu przyjęto 137 głosami przeciw 95 pierwszą rezolucję pos. Elażewicza (Chrz. D.), dotyczącą zaopatrzenia w ziemię organistów, zakrystjan i t. d. W imiennym głosowaniu przyjęto 142 głosami przeciw 119 również

drugą i trzecią rezolucję pos. Blażejewicza w sprawie podniesienia uposażeń duchowieństwa w związku z przyszłym zniesieniem iura stolae, tudzież w sprawie ustawy emerytalnej dla księży emerytów, opracowanej na podstawie emerytalnej ustawy z dn. 11 grudnia 1923 r.

Odrzucono wszystkie rezolucje pos. Ilkwa (ukr. str. chłop.). Nad rezolucją pos. Dubanowicza, domagającą się podwyższenia uposażeń duchowieństwa w związku ze zniesieniem t. zw. iura stolae na podstawie projektu rządowego z r. 1923 głosowano imiennie. Rezolucję tę przyjęto 137 głosami przeciwko 120.

Po ogłoszeniu wyników głosowania na lewicy wybuchła wrzawa i bicie w pulpity. Pos. Putek (Wyzw.) prosi o głos w sprawie formalnej, a mianowicie w sprawie odesłania rezolucji tej do rządu.

P. marszałek oświadcza, że regulamin nie przewiduje tego rodzaju sprawy formalnych i wobec tego głosu udzielić nie może. Wybuchła ponowna wrzawa na lewicy. Cały szereg posłów został przywołany do porządku. P. marszałek przerywa posiedzenie i zwołuje Konwent Seniorów.

Po przerwie, która trwała około pół godziny p. marszałek oświadcza, że na Konwencie wysunięto wątpliwości natury konstytucyjnej w związku z uchwaloną rezolucją, która nie przewiduje środków pokrycia wydatków, związanych z podwyższeniem uposażenia duchowieństwa, wobec tego rezolucję tę proponuje odesłać do komisji budżetowej. Powyższe oświadczenie Izba przyjęła do wiadomości.

Z Polski.

STRAJK ROLNY NA POMORZU.

Premjer Grabski przyjął 27. bież. mies. delegację P. P. S., która zakomunikowała mu o strajku robotników rolnych, który został rozpoczęty w poniedziałek rano. Socjaliści żądali od premjera aby policja zachowała wobec strajkujących bierne stanowisko nie powodując żadnych represyj. Grabski odpowiedział, że jeżeli strajk odbywać się będzie spokojnie i jeżeli żywy inwentarz będzie obsługiwany, to policja nie będzie miała żadnego powodu do represji przeciwko strajku rolnemu.

NAPAD NA POCZTĘ.

Dziedzicze głównej poczty we Lwowie stał się wczoraj o godz. 8-ej widownią niezwykle śmiałego rabunku dokonanego przez 6-ciu nieznanymi sprawców, którzy zrabowali 2 worki zawierające 32.500 złotych. O godz. 8-ej wiecz. wóz pocztowy konwojowany przez 2 woźnych zajeżdżał na podwórze, które było nieoświetlone.

Woźni otworzyli drzwi i zaczęli wynosić worki z pieniędzmi do gmachu. W tej chwili wysunął się jakiś osobnik i zagroził woźnym rewolwerem. Równocześnie wypadło 5-ciu innych sprawców i korzystając z oszołomienia woźnych zebrał z wozu 3 worki z pieniędzmi, poczem wszyscy rabusie w liczbie 6-ciu rzucili się do ucieczki a jeden z nich wystrzelił na postrach z rewolweru. Po drodze sprawcy porzucili worek z bilonem niklowym ważącym 50 kg. a zdolali unieść 2 worki jeden zawierający 30 tys. zł., drugi 2500. Rabusie przebiegli ul. Sykstuską i wpadli do bramy kamienicy przechodniej oznaczonej nr. 42, zamknęli za sobą rygiel tak, że ścigający ich pocztowcy nie mogli dostać się w ten sposób do kamienicy.

Tymczasem sprawcy przebiegli przez podwórze i drugą bramą dostali się na ul. Kraszewsk ego do parku Kościuski, gdzie ślad za nimi zginał. Władze policyjne rozbez pozytywne rezultaty.

Sledztwo w sprawie napadu bandyckiego na główną pocztę trwało całą noc. Między innymi stwierdzono, że żołnierze z poczty natychmiast sledztwo, jak dotąd konwoju Balicki i Maciulak kilkakrotnie zwracali uwagę swej władzy nato, że są sledzeni przez nieznanymi osobnikami. Dzisiaj rano aresztowano jednak Balickiego i Maciulaka, ponieważ poczli się wkląć w zeznaniach i popadali w sprzeczności.

P. GRABSKI OBJAŁ URZĘDOWANIE

„Monitor Polski“ z dn. 26 marca b. r. podaje następujące pisma p. Prezydenta Rzplitej, podpisane w dniu 25 marca rb. kontrasygnowane przez p. prezesa Rady Ministrów.

Do P. Profesora Jana Zawidzkiego, Kierownika Ministerstwa Wyznań i Ośw. Publ. w Warszawie.

Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam Pana z poruczonego mu kierownictwa Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ.

Do P. Prof. Stanisława Grabskiego, Posła do Sejmu Rzplitej w Warszawie.

Mianuję Pana Ministrem Wyznań Rel. i Ośw. Publ.

W dniu 26 marca w Ministerstwie Wyznań Rel. i Ośw. Publ. żegnano kierownika Ministerstwa o dra Zawidzkiego i witano p. ministra dra Stanisława Grabskiego.

O Kubie Wisusie.

Historja prawdziwa.

Opowiedział dla czytelników „Gazety Narodowej“ Wł. Janiszewski.

Pomiędzy Gombinem a Plockiem, pod wsią Wymysle, oddalonej zaledwie o kilka set metrów, stał folwark tej samej nazwy, położony nad małym i bystrym strumykiem wśród rozłożystych złotych wierzb nadwiślańskich.

Folwark, o którym mowa, i wiele innych, należał przedtem do szlachcica Utracjusza, który przebulawszy ojcowiznę za granicą, sprzedał resztki ziemi wraz z długami kolonistom niemieckim, folwark zaś dostał się w spadku za faktorne pachciarzowi pana Utracjusza, Berkowi Kanareischtz, wraz z leśniczym Biełkowskim i karbowym Lewandowskim.

Leśniczy, którego dziad i pradziad wier nie służyli od wieków rodzinie Utracjusza, dostał dużą leśniczówkę, a za oszczędzone pieniądze po ojcu, kupił przy parcelacji 15 mórg pola, zaś od starozakonnego dziedzica otrzymał na własność kilkadziesiąt metrów żrębów, przytykających do zaku-

plonego gruntu wraz z graniczną rzeczką, za co zobowiązał się gospodarzyć na folwarku Berka jeszcze przez pewien czas.

Karbowy trzeźwy i pracowity, także jeden ze starych sług, dostał od dawniejszego dziedzica napój rozwaloną chałupę za strumykiem, a od Berka plac pod chałupę i kilka zagonów pod kartofle, za co miał również służyć przez pewien czas, za zapłatą 25 rubli gotówką i trzy korce żyta rocznie. Żona Lewandowskiego i jego 10-letnia córka, za dojenie krów miała pobierać 15 rubli rocznie i 3 litry mleka dziennie, i prawo chowania trzech cieląt na oborze Berka a po pięciu latach dobrej służby p. Berek obiecał przy świadkach, sprzedać karbowemu 6 mórg pola przytykającego do jego domu, za 100 rubli srebrnych, które miały być otrzymane za sprzedaż chowanych cieląt.

Leśniczy i karbowy byli nawet zadowoleni ze starozakonnego dziedzica, który nie wtrącał się nigdy do roli, tylko skrupulatnie pilnował dostawy mleka do pobliskiego Gombina, gdzie jako dziedzic, sam zamieszkał na stałe.

Berek jako stary znajomy, nie wiele żądał od swych rządców, tylko prosił za-

wsze: — Panie leśniczy, panie Wojciechu, nie wolajta na mnie jak ja jestem z drugiej osoby z miasta, Berku chociaż-no tu, tylko panie Berku, to ja wam za to zawsze potem dam na piwo. —

Leśniczy z karbowym idąc do domu, mówili między sobą — Oj, szkoda naszego pana, pewno on gdzie bieduje na świecie, a ten parch chce, byśmy, już mu mówili panie Berku. — A leśniczy odpowiadał: — Niech tak będzie, kiedy płaci. — I tak szło w zgodzie całe trzy lata.

Leśniczy już miał dobrego konika w stajni i kilka krów i porządne zabudowania, a i karbowy także poprawił swoją chałupę, miał krowę i kilka świń w chlewie wypasionych żołędziami. Ale nieszczęście chodziło po ludziach...

Karbowy prócz córki miał też chłopaka Kubę, którego wszyscy zwali Wisusem. Kubuś był zawsze ciekawy. Raz chciał tak jak matka doleć krowy, podlaź pod młodą jałówkę, która dla dojenia nie miała jeszcze dość zrozumienia, i został przez nią tak pokopany, że matka cały tydzień musiała go obkładać piółnem. Drugi raz znowu widział, jak kowal wyrwał ojcu zęby, zabrał więc obęgi i przemocą chciał podwórzowemu Brysiowi wyrwać zęby, i

został przez psa pogryziony do tego stopnia, że matka całą kwartę octu spożytebowała na gojenie Kubusia. Najlepiej lubiał bawiąc się zapałkami, zabierał je matce z pieca i piekł kartofle na polu. Matka Kubusia kochała go jako jedynaka, i chociaż karbowy nie pozwalał bawić się chłopcu zapałkami, nie wzbraniała mu tego.

Pewnego sierpniowego dnia, który, jak to bywa w sierpniu na naszej ziemi Mazowieckiej, był nadzwyczaj piękny i gorący, kiedy już poźniwiono obfite owego roku zbiory pszenicy i żyta i ułożono w stodołach i brogach na podwórzach, cała służba z żonami, dziećmi i karbowym udała się na odpust do kościoła (było to święto Matki Boskiej Zielnej) do pobliskiego Gombina.

Na gospodarstwie, na folwarku pozostała tylko karbową ze swoją trzynastoletnią Kasią dla wydojenia krów wraz z Kubusiem.

Już w samo południe karbową z Kasią, kiedy jeszcze nikt nie wrócił z kościoła, poszły wydoić krowy, by wszystko było gotowe gdy ludzie wrócą z kościoła, a Kubusiowi matka kazala uważać na podwórzu.

(Dokończenie nastąpi).

Ze świata.

ROSJA.

TROCKI ZNIKL.

„Daily Express” donosi z Moskwy, że w kołach politycznych rządu sowieckiego wywołało wielkie zaniepokojenie i gwałtowne zgnięcie Trockiego w jego wili na Kaukazie Trocki znikł bez śladu a wraz z nim dwóch towarzyszy wygnania znakomitych wojskowych czerwonej armii. Stalin wydał rozkaz czerwczyjczy i władzom wyśledzenia obecnego miejsca pobytu Trockiego i jego towarzyszy. Rozkaz ten ma być wykonany za wszelką cenę.

NIEMCY.

WYNIK WYBORÓW NA PREZYDENTA RZESZY NIEMIECKIEJ.

W całym państwie oddano 26,812,537 głosów ważnych.

Z tych otrzymał:

Jarres 10,367,593.

Braun 7,785,678.

Marks 3,883,676;

Helmann 1,869,553;

Helpach 1,565,136;

Ludendorff 284,471;

Rozbitych i nieważnych głosów 34,152. Udział w wyborach wynosił mniej więcej 68,8%. Wobec tego wyniki wyborów odbędą się drugie wybory praw dopodobnie 26 kwietnia b. r.

JUGOSŁAWIA.

ZJEDNOCZENIE JUGOSŁOWACJE.

Posel Pawel Radicz wygłosił w skupczynie oczekiwanej z wielkim napięciem 3-godzinna mowę, w której przedstawił wytyczne polityki chorwackiej partii chłopskiej.

W końcu mowca odczytał w imieniu całego stronnictwa, a więc także w imieniu posła Stefana Radicza oświadczenie, w którym partja Radicza uznaje państwo jugosłowiańskie za jednolitą i niepodzielną monarchję pod dyktando Karageorgewiczów. Od tej chwili zrywa partja wszelkie stosunki z mo skiewską międzynarodówką chłopską, które istniały tylko pod względem duchowym. Stronnictwo Radicza stoi na gruncie obecnej konstytucji i dążyć będzie do jej rewizji środkami łagodnymi. Uznaje ono jedność narodową Serbów, Chorwatów i Słowenów za ideał, do którego wszystkie dążyć muszą stronnictwa.

Rząd zastanawia się obecnie nad rewizją uchwały co do unieważnienia mandatów partji Radicza.

KALENDARZ.

Wtorek 31 Balbiny p.	Środa 1 Francisz z P.	Czwartek 2 Hugona
-----------------------------------	------------------------------------	--------------------------------

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W TORUNIU.

Wtorek, 31. marca o godz. 7.30 wiecz. premiera. Występ W. Kaweckiej. „Manewry jesienne”. Opereta w 3 aktach Kalmana.

Środa, 1. kwietnia o godz. 7.30 wiecz. „Manewry jesienne”.

Czwartek, 2. kwietnia o godz. 7.30 wiecz. 7-y raz z udz. Haliny Cieszkowskiej „Edukacja Bronki”. Ceny o 35 proc. niższe.

Piątek, 3. kwietnia o godz. 8 wiecz. Wieczór H. Hankusa.

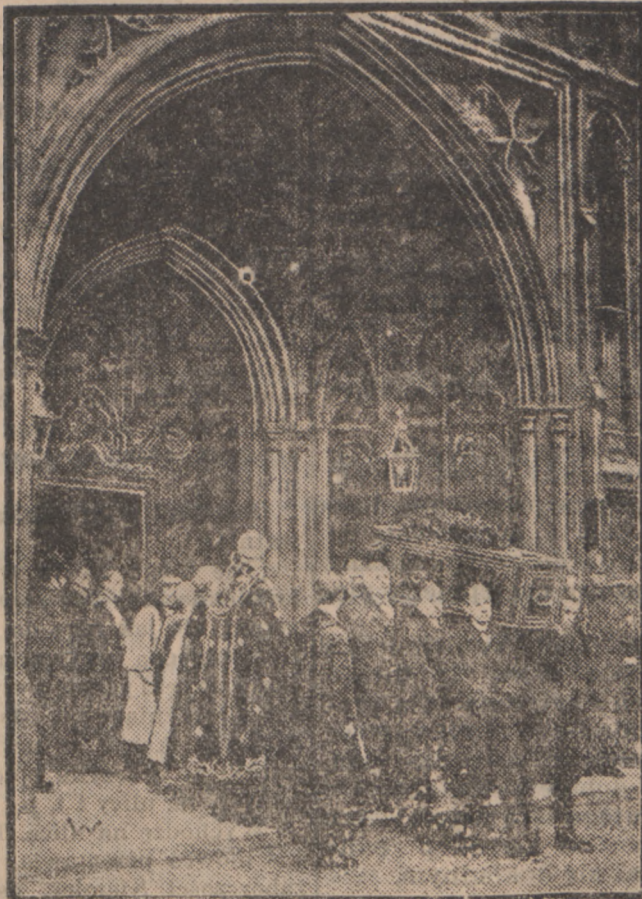
Sobota, 4. kwietnia o godz. 4 po poł. z udziałem H. Cieszkowskiej, po cenach najniższych, dla młodzieży szkolnej „Słuby Panieńskie”.

Wieczorem o godz. 7.30 „Hrabina Marica”.

Niedziela, 5. kwietnia o godz. 3.30 po poł. po cenach niższych do połowy, „Ptak”. Komedja w 3-ach aktach J. Szaniawskiego.

Wieczorem o godz. 7.30 pożegnalny występ gościnny W. Kaweckiej „Manewry jesienne”.

— Klusownicy potarbowali leśniczego i wrzucili do Drwęcy. W lasach państwowych położonych w okolicy Tobólki i Elgiszewa nad Drwęcą grasowali od dłuższego czasu klusownicy których najniebezpieczniejszym wrogiem był leśniczy Ryczkowski. Przedwczoraj w nocy, gdy wspomniany leśniczy znajdował się w lesie w pobliżu Drwęcy napadło go 2 czy też 3 klusowników którym udało się leśniczego ubezwładnić, odebrać broń, obić dotkliwie i wrzucić w końcu do Drwęcy.



POGRZEB LORDA CURZONA W LONDYNIE.
Przeniesienie zwłok do opactwa westminsterskiego.

Policja zawiadana na miejsce wypadku wykryła sprawców w osobach mieszkańców wsi Cieclocin, pow. lipnoskiego. Dotychczas znajdują się pod kluczem dwa sprawcy i to jeden w więzieniu w Golu-biu a drugi w więzieniu toruńskim.

— Pod zarzutem udziału w zamordowaniu niejakiego Ludwika Skoka w marcu 1922 roku w Mlewcu pow. wąbrzeskim przyaresztowano pewnego mieszkańca Mlewcia M. Franciszka. Przesłuchany przez policję śledczą toruńską został jednakże zwolniony ponieważ zeznania jego identyczne z zeznaniami innych osób nie budzą żadnych podejrzeń jakoby M. był sprawcą zbrodni. Sprawa teje pozostaje więc nadal w ukryciu.

— Chorą kobietę znaleziono w parku miejskim w ub. środę przed południem. Jak się okazało, jest to niejaką Soszyńska Agnieszka, lat 36, bez stałego miejsca zamieszkania która od dłuższego już czasu była bez pracy. Chorą zaopiekowała się policja i odstawia ją do lecznicy miejskiej.

— Pod zarzutem sprzeniewierzenia berlinki przytrzymała policja wczoraj niejakiego Albina D. pochodzącego z powiatu sztumskiego, z zawodu wodniaka, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania. Wspomniany w roku ubiegłym pełnił służbę na jednym ze statków wiślanych.

— Ostrożnie z pośrednikami ubezpieczeniowymi. Niejednokrotnie ukazują się w piśmie ogłoszenia, w których najzommatni pośrednicy proponują ubezpieczonym w zagranicznych towarzystwach ubezpieczeniowych, szczególnie amerykańskich, pomoc w uzyskaniu należności za polisy. Pośrednicy ci pobierają często-kroć od ubezpieczonych pokasne zadatki i co ważniejsza zabierają polisy. Zalecić trzeba zainteresowanym by w takich wypadkach postępowali ze szczególną oględnością i by przez zawierzeniem swych polis tego rodzaju pośrednikom upewnili się dobrze czy są oni godni zaufania, gdyż pośrednicy ci, działając bez wszelkiej kontroli i nadzoru mogą pokładane w nich zaufanie nadużyć.

Z KRAJU.

NADOBNA DZIEWOJA KTÓRA WIDZI DUCHY.

Tczew. I Pomorze posiada medjum które widzi duchy. Pojawia się bowiem w Tczewie pewna młoda przystojna kobieta, która wokolo siebie się je poploch i niepokój.

Twierdzi ona mianowicie stanowczo i niezaprzeczenie, iż udaje jej się bardzo często widywać duchy i to przy każdej sposobności i na każdym miejscu. Powiada ona, że duchy okrążają nas naokoło, a my ich wcale nie widzimy, nie spostrzegamy. Osoba ta kilka-krotnie swem pojawieniem tylko wywołała formalne zaburzenia ludzi przez łatwo zrozumiałe strach przed nieznanem, a dużo ludzi święcie wierzy jej opowiadaniom. To też, aby kres-położyć wszelkim nieprzewidywanym

i bynajmniej nie życzym wypadkom w mieście, postanowiła tutejsza policja ową kobietę aresztować, nie podzielaając oczywiście jej zdań o duchach. W tym celu wysłano jednego młodego jeszcze funkcjonariusza tutejszego posterunku policji z nakazem aresztowania owej niewiasty. Gdy jednak ów funkcjonariusz przybył do mieszkania „jasnowidzącej”, ta wcale się nie przejęła, jak i również, gdy dowiedziała się od niego, w jakim zamiarze on przybywa.

Natomiast oświadczyła funkcjonariuszowi z całym spokojem i zimną krwią, jak gdyby nigdy nic nie zaszło, że kolo niego to znaczy niedaleko tego funkcjonariusza znajduje się duch jego zmarłego brata, który poległ na polu bitwy jeszcze w czasie wojny światowej. Tenże się tem mocno zdziwił i przeraził, nie chciał początkowo temu wierzyć. Lecz pierzchy lody wątpliwości, gdy nieznaną mu osobą powiedziała z całą dokładnością dzieje, miejsce pochodzenia, front i miejsce na którym poległ (miejsce oznaczyła nawet dokładnie) oraz datę jego zgonu. Policjant młody musiał nareszcie chcąc nie chcąc sam u-wierzyć w prawdziwość zeznań przed nim stojącej kobiety o jej opowiadaniach o duszach, zwłaszcza, iż miał tak przekonujące dowody w ręku, bo jak się okazało, twierzenie jej o zmarłym bracie zgadzało się w najdrobniejszych szczegółach.

WYSADZENIE W POWIETRZE DOMU MIESZKALNEGO.

Ostrzeszów. Niezwykły wypadek wydarzył się w Kotłowie w powiecie ostrzeszowskim. O 10 w południe z niewyjaśnionych dotychczas powodów wysadzony został w powietrze dom mieszkalny J. Bayera. Ofiarami wypadku, które poniosły śmierć na miejscu były: 74-letnia Jadwiga Bana-sz, 15-letnia Rozalja Wieczorew i 1 i pół roczny syn właściciela domu Lu-dwik Bayer. Zona Bayera, Marjanna, odniosła ciężkie rany.

Bayer był w tym czasie na targu w Ostrzeszowie, dzięki temu tylko uniknął wypadku. Istnieje podejrzenie, że wysadzenie dokonane zostało przez zemstę.

NAPAD PUBLICZNY.

(Lipno). Na szosie włocławskiej w odległości 3 kilometrów od Lipna powracając z Lipna niejaki Wacław Mroziński został napadnięty przez dotychczas niewykrytych sprawców i ciężko pobity i poraniony, w ciężkim stanie przewieziono go do szpitala w Lipnie.

ZABÓJSTWO KURULISZWILIEGO W WARSZAWIE.

W Gazecie Porannej czytamy w sobotę o godzinie 3-ciej po południu zamordowany został znany poeta i działacz gruziński, redaktor „Głosu Wschodu” Sergjusz Kuruliszwili w kawiarni Nowy Świat 26.

Najbliższy posterunkowy zaalarmowany strzałami wbiegł do kawiarni i zapytał zabójcę, czy to on strzelił i otrzymał twierdzącą odpowiedź.

Zabójca oddając się w ręce policji, powiedział, jakby sam do siebie:

Odebrał mi żonę, szabił mi córkę, przez niego zabił się brat mej żony. Musiałem mu więc odplacić...

W urzędzie śledczym stwierdzono, iż zabójca ma lat 42 i nazywa się Le Brun, zamieszkały w Grodzisku przy ulicy Szkolnej. Jest on zredukowanym od roku urzędnikiem min. reform rolnych, a był w swoim czasie dyrektorem T-wa przemysłu ludowego (na Tamce) ostatnio pracował w urzędzie statystycznym.

Zabity dłuższy czas był sublokator-em Le Bruna, którego opuściła żona. Przed rokiem zastrzelił się brat Le Bruna, oficer, również z powodu Kuruliszwilego.

Sergo Kuruliszwili znalazł się w Polsce wraz z gronem emigrantów gruzińskich, uciekający z ojczyzny przed siepaczkami sowieckimi. Rychło nauczył się po polsku tak dobrze, że w języku polskim ogłaszał poezje i artykuły. Wszystkie były przepojone idea zbliżenia polsko-gruzińskiego. Tęskniący do wolności, życzył Polsce wielkiego rozwoju. W zeszłym roku dla celów propagandystycznych zaczął wydawać tygodnik „Głos Wschodu”, poświęcony myśli zbliżenia południowego wschodu do Polski.

KOBIETA WIDUJĄCA DUSZE ZMARŁYCH (?).

Sanok. Wielkiego rozgłosu doczekała się niejaką Anna Dobkowska, 45-letnia kobieta zamieszkała w Grabownicy, twierdząca, że ma sny jasnowidzące. Od niejakiego czasu wieś Grabownice nawiedzana jest wprost tłumnie przez ludzi żądnych skomunikowania się ze światem pozagrobowym za pośrednictwem tej wróżki.

Dobkowska opowiada, że Matka Boska w czasie snu bierze ją z sobą i oprowadza w krainach nadziemskich. Tam widzi dusze zmarłych, poruszające się swobodnie, bądźto w niebie, bądź też w czyszcisku. Duszy niektórych ludzi nie znajduje, z czego wnioskuje, iż są w piekle. — Dusze zmarłych mają wygląd ziemski, są ubrane w odzież, którą im dano do trumny. Pewnej osobie z Brzozowa, która pytała się o zmarłego przed kilkunastu laty ojca, opowiedziała Dobkowska, że widziała go chodzącego wolnym krokiem, odzianego w długi czarny surdut i białą krawatkę, „ale wstydzącego się widocznie, że ma podwiązaną twarz”. Rzeczywiście twarz tego nieboszczyka została po śmierci podwiązana i tak go pochowano.

Posterunkowemu tamtejszemu, wykonującemu nad Dobkowską nadzór, umarła siostra. Odnosząc się z niedowierzaniem w siłę Dobkowskiej, postanowił ją wypróbować. Zapytał ją, gdzie znajduje się jego siostra. Jasnowidząca, zbudziwszy się ze snu, opowiadała mu, iż widziała ją chodzącą w czarnej sukience przepasanej białym fartuszkiem. Posterunkowy, który nie był na pogrzebie siostry, po przyjeździe do rodziców w Przemyślu stwierdził, że pochowano ją rzeczywiście w takiej sukience.

Sława Dobkowskiej nabiera coraz większego rozgłosu i przekroczyła już Karpaty. Oto do Grabownicy przybyli niedawno ludzie z Węgier i Czechosłowacji, aby się dowiedzieć o swoich bliskich.

Dobkowska znajduje się pod dozorem władz, posterunek policyjny ma nad jej praktykami baczna kontrolę. Narazie zarzucili jej niczego karygodnego nie można.

POTWORNI SZUBRAWCY ŻYDOWSCY PRZED SĄDEM.

Przemyśl. Przed sądem w Przemyślu stanęli potworni zbrodniarze żydowscy, trzech bracia Rubinfeld Michel, Saul i Godeli pochodzący ze wsi Sońcicy, pow. jarosławskiego a oskarżeni o fałszywe denuncjowanie.

Działo się to jeszcze w roku 1914 przy odwołaniu Rosjan z Małopolski. Gdy Sońcice zajęły wojska austriackie — Rubinfeldowie donieśli im, że mieszkańcy wsi strzelali do wojsk austriackich.

Wskutek tych denuncjacji 6-ciu chłopów austriacki sąd polowy skazał na

śmierć, szereg innych długi czas włożono po więzieniach.

Proces wywołał wielkie podniecenie w okolicy. Sąd jest formalnie obleżony przez tłumy chłopów z dalszych i bliższych okolic. Śród Żydów wywołało to panikę i zorganizowali oni „pogotowie samoobronne” w obawie przed wystąpieniami chłopów ruskich, którzy niedwuznacznie odgrają się Żydom.

FALSYWY STUZLOTÓWKI WE LWOWIE.

Lwów. Jak już donosiliśmy swego czasu w Krakowie wykryta została cała fabryka, doskonale zorganizowana dla fabrykacji fałszywych banknotów stuzłotowych. Policja fabrykę tę wykryła i aresztowała „fabrykantów” oraz skonfiskowała kilkadziesiąt sztuk fałszywków. Również we Lwowie pojawiły się w ostatnich czasach fałszywki banknotów stuzłotowych, najwidoczniej tej samej, krakowskiej fabrykacji. Są to zresztą fałszywki bardzo udane, tak, że nie tylko osoby prywatne ich nie rozpoznają, ale nawet kasy je przyjmują. Dopiero w Banku Polskim zostają rozpoznane jako fałszywki. Co kilka dni wpływa do Banku Polskiego jedna lub dwie sztuki. Ogółem dotąd wychwytało ich w Banku Polskim około dziesięć sztuk.

Rozmaitości.

POMYSŁOWY „TRICK” BANDYTY, CZY BANDYTKI.

(r). Przykład podany poniżej wykazuje, iż mężczyźni posiadający przygodę miłosnych muszą być bardzo, ale to bardzo ostrożni, albowiem pewne damy wymyślają z dnia na dzień nowe tricki, które mają na celu nie tyle zdobycie serca mężczyzny ile zawartości jego portfela.

Oto naprzykład w pewnym mieście zagranicznym, mały, elegancki automobil, którym kieruje dama w wytwornym sportowym kostjumie, zatrzymuje się obok samotnego przechodnia. Mężczyzna spogląda na szoferkę i konstatuje, że jest ona nie tylko elegancka, ale i bardzo urodziwa. Dama uśmiecha się zalotnie. Mężczyźnie zaczyna bić żywiej serce, bo myśli: „To jakaś ekscentryczna kobietka, która zamarzyła o romantycznej przygodzie, widocznie tak się jej spodobałem, że gotowa zapomniać o wszelkich nakazach moralności”. Dama zaczyna rozmowę i skinieniem ręki przywołuje mężczyznę bliżej do wozu. Spieszny przekonany, że otrzyma zaproszenie do auta, drży cały ze wzruszenia, tymczasem dama nagle wyjmując duży, wytworny portfel.

— Proszę natychmiast włożyć tutaj pieniądze — rozkazuje piękna nieznajoma, w której delikatnej ręce błysnął rewolwer — tylko przedko! Czy widzi pan rewolwer? Zegarek może pan sobie zatrzymać i niech pan się nie oburza, obecnie są takie czasy, że trzeba mieć dużo odwagi, a ja właśnie mam odwagę.

Steroryzowany adorator wkłada całą swoją gotówkę do portfela, wówczas dama

obejmuje go za szyję, przyciąga do siebie i szybko wyciska mu pocałunek na ustach. Potem daje się słyszeć loskot motoru puszczanego w ruch i auto umyka z błyskawiczną szybkością. Trudno dociec czy była to naprawdę kobieta, czy przebrany bandyta.

Jednego i tego samego wieczora owa odważna młoda „dama” obrabowała czterech mężczyzn.

Ostrożnie tedy panowie Don Juani! WRÓŻKA PRZEPOWIEDZIAŁA ŚMIERĆ EBERTA.

(r) W Monachjum mieszka niejaka pani Elżbieta Eberinowa, uprawiająca gorliwie astrologję.

Pani ta, jak donoszą dzienniki monachijskie, otrzymawszy przed rokiem daty, dotyczące się życia prezydenta Rzeszy niemieckiej, Eberta, opracowała na ich podstawie horoskop astrologiczny prezydenta, ogłoszony następnie w piśmie.

W horoskopie tym zwolenniczka astrologji wskazała dzień 28 lutego 1925 r., jako dzień krytyczny dla prezydenta, zaznaczając, że jeżeli prezydent dzień ten przeżyje, to będzie mu się jeszcze długo dobrze powodziło.

I właśnie 28 lutego 1925 r. prezydent Ebert umarł. A zatem horoskop pani Eberinowej okazał się dokładnym.

Wesoły kącik.

OCZYŚCIŁA.

Pan był bardzo zły, ponieważ jego drogi zegarek zagarnął znowu zaczął iść źle, chociaż przed dwoma dniami odebrał go od zegarmistrza.

— Nie rozumiem, co dzieje się z moim zegarkiem. Będę musiał go zanieść do oczyszczenia.

— Ależ papunciu — zawołała 5-letnia Lili — zegarka nie potrzeba czyścić. Wczoraj wymyłam go bardzo gruntownie gorącą wodą z mydłem.

ZNA GO.

— Dzieci, nie drażnijcie ojca, co szuka powodu, aby się wynieść do restauracji.

DRZAZGI.

„Nibelungi”.

Polskę zalała jak niezatamowana powódź film p. t. Nibelungi. Oto co pisze na ten temat jeden z naszych współpracowników:

Żyjemy w okresie spotęgowanego nacjonalizmu (to znaczy wzmagających się ustawicznie prądów narodowych, — szczególnie w Polsce.

Nie ma się czemu dziwić! Odzyskałszy Polskę po stułetniej niewoli, a dziś Niemcy znowu wyciągają łapy wilcze po Pomorze i G. Śląsk... To prądy nacjonalistyczne w Polsce wzmocnia — usprawiedliwia.

Spotykamy się więc z nimi co dnia i na każdym miejscu. Jestem np. na zebra-

niu politycznym. Jeden z mówców gromi: „Precz z naszych serc i dusz z temi naleciałościami kulturalnymi i duchowymi, jakimi zarazili nas nasi zaborcy.”

Podążam na zebranie Tow. wojaków i powstańców. Słyszę: „szczególnie tu na kresach zachodnich tępic powinniśmy wszystko, co nam przypomina te cielece zachwyty dla rzekomych wielkości niemieckich.”

To samo w kole Tow. kulturalnego: „Musimy sobie stworzyć światopogląd własny, kulturę własną polską i wyleczyć społeczeństwo z tej choroby bałwochwaltwa dla rzekomych bohaterów germańskich, które tkwi dotąd w umysłach i duszach ludności wychowanej w szkole niemieckiej.”

Podobnie w gronie osób zebranych prywatnie.

„Nie mogą się tu wyzwolić z tej obrazy niemieckiej. Nie zaprzeczam im patriotyzmu, ale jak rżda do stali tak ta kultura niemiecka przywarła do ich duszy. Biorę do ręki gazetę i czytam słowa niczem się nie różniące od zdań poprzednich, a zarazem skargi na używanie języka niemieckiego w języku potocznym wśród znajomych, na ulicy i t. p.

Wychodzę na ulicę. Tłumy i tłumy. Jakiś mówca przemawia. Protestuje przeciw zaborczości Niemiec, ostrzegających kły na ziemi polskiej. Mówi porywająco, tłumy okłaskują entuzjastycznie. Wpadam w jakąś boczną uliczkę. Słyszę rozmowę niemiecką. Jakieś indywiduum kręca się około słupa reklamowego.

Porwała mnie wściekłość. Przypadam do nich... Lecz, co widzę? Wielki plakat z napisem „film Nibelungi.”

Co to znaczy? Oglądam się za siebie. W sklepie naprzeciwko wielki obraz z napisem „Nibelungi.” Wchodzę na inne ulice — to samo. Biorę do ręki gazetę jedną, drugą... wielkie ogłoszenie „Nibelungi.” Udaję się do kina... Przed kasą całe ogonki, a bocznym wejściem wychodzą całe rzesze, a na drzwiach kiną wielki plakat „Nibelungi.”

Mieszka mi się w głowie. Co to? powiadam do pierwszego znajomego, którego spotkałem. Przecie to kultura niemiecka, „Nibelungi”, bo przecie sławna legenda opiewająca rzekome bohaterstwa germańskie, to przecie jad dla duszy polskiego ludu, zwłaszcza tu na kresach. To przecie wyraźna agitacja niemiecka, przygotowująca zabór Pomorza, przeciw któremu się publicznie protestuje. Że też wy Pomorzanie...

„Przepraszam, odpowiada mój znajomy, o filmach rozstrzyga się w Warszawie a nie na Pomorzu!”

„A to przepraszam! — Więc to tak! Wiadac, że Niemcy ongiś niepotrzebnie starali się o to, aby w Polsce ustanowić rządy ezule na życzenia niemieckie Dzieje się to i tak.”

Trzeba jednak pamiętać o tem, że takie „Nibelunki” zniwelować gotowe Polskę.

Pokrzywka.

Dział gospodarczy.

Jak naprawiać rolę.

Aby ziemię doprowadzić do stanu, jakiego wymagają zasiane na niej rośliny, rzecz to nie bardzo łatwa, używać więc musimy do tego rozmaitych narzędzi, z których najgłówniejszymi są na małych kawkach: łopata czyli rydel i motyka, na polach: plug, radio, brona, walek. Te narzędzia powinny więc być zawsze w każdym gospodarstwie, które za wzorowe i dobrze prowadzone chce uchodzić.

Główną robotą około uprawy roli jest orka, bo plugiem można ziemię i spulchnić i odwrócić i wymieszać i nawóz lub ziarno przykryć. To też rolnik powinien być dobrym oraczem, umieć plug dobrze nastawić, aby równo szedł. Ale uprawa nie jest gotowa zaraz po orce; rola choćby dobrze skruszona przez plug musi się odleżeć przez pewien czas, zanim dojdzie do pewnego korzystnego stanu, zanim nabierze zwarcia i sprawności. A jak długiego czasu na to trzeba, to zależy od tego, czy rola jest lekka, piaszczysta, czy też gliniasta, zwięzła. Lekka powinna się osiaść po orce, gdyż zanadto ją plug rozkrusza, a osiada się dość prędko; w zwięzłej zwykle zostają puste dziury pod odwróconymi skibami i trzeba, aby gleba się osiadła, aby się osypała w te puste miejsca. Przyspieszamy to przez głębokie bronowanie i walcowanie. Trzeba więc sposób uprawy stosować do gatunku ziemi; inaczej zachowuje się ziemia piaszczysta, lekka, inaczej czarnoziem żyzny, a inaczej znowu gliny iłowate, ciężkie. Gospodarz musi naturę swego gruntu znać doskonale, wiedzieć, kiedy i ile razy trzeba orać, by ziemia do najlepszego stanu doszła. Niema takich prawideł, którychby można nauczyć się na pamięć i wszędzie jednakowo robić. Są ziemi, które po jednorazowej orce, nawet płytkiej, dość są już pulchne, a są inne, które trzeba kilkakrotnie przewracać i obrabiać i jeszcze nie nabierają należytej sprawności. Najlepszymi i najłatwiejszymi do uprawy są lekkie, czarne ziemie i ziemie glinowate, średnio lekkie z domieszką próchnicy, jeżeli przytem podglebie jest średnio przepuszczalne. Takie ziemie łatwo obsycają na wiosnę, nie rozmakają w jesieni, dość czasu jest więc na orkę i całą uprawę.

SPRAWOZDANIE

z targu na trzodę chlewną w Toruniu.

Z dnia 26 marca 1925 r.

Notowania rzeźni miejskiej.

Spędzono na Targowicę Miejską Przy Rzeźni 46 tuczników, 53 warchlaki, 110 prosiąt, — kozy.

Placono:

za świnię tuczną 50 kg. żyw. wagi	50—55 zł
warchlaki poniż. 35 „ „ „	30—34 „
„ „ „ „ „ „ „	35—45 „
prosięta za parę „ „ „	15—24 „
kozy za sztukę „ „ „	— „

Za redakcję odpowiedzialny w zastępstwie

F. Sędzicki.

Druk i nakładem Drukarni G. uńskiej, F. A.

w Toruniu.

RADJO ODBIORNIKI!

Zastępstwo

wytwórni, A. Hardy, Paryż,

Wszelkie części składowe.

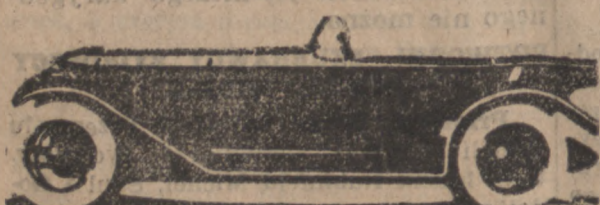
Hurtownicy i radjoamatorzy zbiorowi otrzymują
wysoki rabat. k 2942

Poznańskie Towarzystwo Telefonów T. z
o. p.
Tel. 69-37. Poznań, ul. Jasna 9. Tel. 69-37.

Lutowanie i autog. spajanie aluminium

wszelkiego rodzaju

pod gwarancją.



Warsztat reparacyjny samochodów

B-cia Riemenschneider

Mickiewicza 128 TORUN Telefon 409

Dobrze zaprowadzone warsztaty, pierwszorzędne siły monterów. Fachowe, szybkie i tanie wykonywanie prac. d) 5550

W. Boettcher Nast. właśc. A. Kulwicki

ul. Łazienna 10/14 TORUN Telefon 12 i 13.

Firma Ekspedycyjno-Transportowa

Najstarszy Interes Ekspedycyjny w Toruniu egz. od r. 1871

„Ekspedycja” wszelkiego rodzaju „Transportów”
we wszystkich międzynarodowych kierunkach.

Specjalność firmy:

Transportowanie „Mebli” w specjalnych patentowych wozach meblowych, ryzykiem oraz gwarancją za akuratną i solidną dostawę.

„Clenie — Comis — Incasso — Assekuracja”.
Magazynowanie towarów wszelkiego rodzaju w własnych obszernych odpowiednich śpichrzach.

Firma podejmuje się zwożenia największych i poważnych transportów po najniższych cenach.

W gmachach firmy urządzone jedyne w Toruniu

Łaźnie - kąpiele higieniczno-zdrowe

Wanny - Parowe - Elektryczne - Solne.

2377



KLAWIOL

niszczy ODCISKI i BRODAWKI bezpowrotnie
wyrob. Lab. Chem. Farm. Ap. Kowalski, Warszawa Miodowa 5-

Pocztówki i bilety wielkanocne

Bibułkę białą i Kolorową na Kwiaty

Bibułkę Krepową Kolorową w rolkach

Liście i drucik do Kwiatów

Koronki papierowe

Papier połyskowy w arkuszach

Papier połyskowy podgumowany w zeszytach

Obrazki Kolorowe w arkuszach (relety)

Powinszowania książeczkowe i biletowe

Wiązarki z woskowymi figurkami

własnego wykonania

w wielkim wyborze

jak i wszelkie inne artykuły poleca:

F. Kostrzyński

Hurtownia Papieru-Poznań,

ul. 27 Grudnia 10, I ptr. Telefon 2777.

K 2849

Szlifiernia szkła i fabryka luster

szklarnia budowlana i artystyczna

warsztat oprawiania obrazów —

warsztat reparacyjny — Kit i szkło.

Wykonuje śpiesznie i po cenach konkurencyjnych. Kto?

Józef Felski, (d6317)

Torun Nowy Rynek 14. Telefon 1062.